



„Walczyłem na dwóch frontach - Loary i Wisły”

2012-04-25

Z Panem Zbigniewem Gąsowskim - cenionym ekspertem w dziedzinie hydrologii, flisakiem z zamiłowania i założycielem Stowarzyszenia „Loara - Wisła” rozmawiamy o pracy, która staje się pasją, burzliwej polskiej historii, wodnej eskapadzie z Krakowa do Orleanu i tym wszystkim, co pozostaje jeszcze do zrobienia. Zapraszamy do lektury wywiadu!

REDAKCJA KONŚ : Jak z Polski trafił Pan do Orleanu? Jakie były początki Pana imponującej kariery zawodowej za granicą?

ZBIGNIEW GĄSOWSKI: Przyjechałem do Francji w 1965 roku jako turysta i takim zostałem na całe życie. Pierwsze 5 lat spędziłem w Paryżu zaczynając od mycia samochodów, a skończyłem w moim zawodzie hydrologa w „zależku” obecnego Ministerstwa Ochrony Środowiska. Klasyczna praca biurowa w Paryżu mi nie odpowiadała. Znalazłem ją więc w Orleanie w Służbie Hydrologicznej Zlewni Loary. Tam też zostałem aż do emerytury.

R : Odnaleźć swoje miejsce z pewnością pomogła Panu rodzina. Podobno swoją żonę Marie poznał Pan podczas... gry na flipperach?

ZG: To prawda, moją żonę Marie-José poznałem w Paryżu grając w znajomej nam kafejce we flippery. Po ślubie nigdy już więcej nie graliśmy. Moja żona pasjonowała się literaturą hiszpańską i miała małą księgarńkę z literaturą w tym języku. Proszę sobie wyobrazić jakie było zdziwienie w jej domu, gdy zamiast Hiszpana przyprowadziła narzeczonego Polaka! Miała duże trudności by nauczyć ojca mojego imienia - Zbigniew. Wkraczając pierwszy raz w progi ich domu zostałem powitany przez przyszłego teścia słowami „*bonjour Breźniew*”. Okazał się on zresztą sympatycznym człowiekiem, z którym dzieliliśmy się naszą wspólną pasją do win.

R : We Francji jest Pan cenionym ekspertem w dziedzinie hydrologii, odznaczonym m.in. za prace nad zagospodarowaniem Loary, czy polscy koledzy często korzystają z Pana doświadczenia i porad?

ZG: Miałem duże szczęście, że wyjechałem do Orleanu, bo znalazłem tu odpowiedzialną i samodzielną pracę w gospodarce wodnej zlewni Loary. Pracę, która stała się moją pasją i z którą nie mogę się rozstać 12 lat po przejściu na emeryturę. Po studiach, przez 5 lat pracowałem na Wiśle i na Loarze odnalazłem to, co zostawiłem w Polsce: piękną, naturalną i bogatą w historię rzekę. Zresztą nigdy się tak naprawdę z Wisłą nie rozstałem. Za moją pracę na rzecz zagospodarowania Loary otrzymałem Legię Honorową i Krzyż Zasługi Narodowej, zaś za zaangażowanie na rzecz Wisły, którego głównym elementem była pomoc IMGW z Krakowa, przy założeniu monitoringu zarządzania gospodarką wodną w czasie realnym, oraz prace na Odrze po powodzi z 1997 roku, zostałem odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej oraz złotą odznaką „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”. Mogę powiedzieć że walczyłem na dwóch frontach - Loary i Wisły.

R : Działa Pan aktywnie na rzecz przywróceniu flisactwa na Wiśle. Czy wzorem tętniącej życiem Loary również królowa polskich rzek ma szansę stać się jedną z głównych atrakcji turystycznych naszego kraju?



ZG: Na początku lat osiemdziesiątych żegluga na Loarze wymarła - zostało tylko trochę kajaków, czy łódek wędkarzy, mniej więcej tak jak na dzisiejszej Wiśle. Z grupą zapaleńców zaczęliśmy wskrzeszać tradycyjne flisactwo, takie, jakie znała Loara w dawnych czasach.

Nasza praca polegała na wzorowaniu się na dawnych zapomnianych zawodach takich jak szkutnictwo czy ciesielstwo, na budowaniu szkut, gabar itp. Rezultaty przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Obecnie na Środkowej Loarze jest ponad 700 dużych jednostek. Na ostatnim festiwalu żeglugi w Orleanie przewinęło się 650 tys. osób. Byli także zaproszeni przez Stowarzyszenie „Loire - Vistule” Polacy z Krakowa - „Flis Królewski na Wiśle”. Oczywiście moim marzeniem było zrobić to samo na Wiśle. Po długich poszukiwaniach znalazłem cztery stowarzyszenia w Krakowie, Ulanowie, Solcu nad Wisłą i w Warszawie. Mam nadzieję, że szybko znajdą się inne. Wspólnie z Uniwersytetem F. Rablais z Tours opracowaliśmy program działania: powrót do dawnych technik żeglugi na Wiśle, rozwój ekoturystyki i turystyki poświęconej dziedzictwu narodowemu Wisły, wywołanie impulsu u zarządzających Wisłą do sprecyzowania definicji turystycznej żeglugi rzecznej biorącej pod uwagę potrzeby państwa, środowiska i zrównoważonego rozwoju (Uniwersytety z Tours i Łodzi współpracują w tej dziedzinie) oraz wpisanie Wisły na listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego UNESCO.

R : Osobiście pokonał Pan szlakiem wodnym trasę z Krakowa do Orleanu. Jak wspomina Pan tę wspaniałą przygodę?

ZG: Głównym celem mojej podróży szlakiem wodnym z Krakowa do Orleanu w 1995 roku była chęć przebudzenia flisactwa na Wiśle. Była to niezapomniana eskapada. Przypominała mi ona moją młodość (no i węgry), którą oczywiście spędzałem nad rzeką. Poza widokami przyrody i pięknymi miastami największe wrażenie zrobiła na mnie życzliwość „ludzi wody”. Najlepiej świadczy o tym następujące zdarzenie: na kanale w Niemczech wodna policja „radarowa” zatrzymała nas za przekroczenie prędkości (dozwolona 12km/h; a my mieliśmy na liczniku 16 km/h). Pytali nas o „papiry” - prawo jazdy, ale dostawali zawsze tę samą odpowiedź - „nein” (było to jedno z nielicznych słów które znaleźliśmy), bo wszystkie dokumenty zostawiliśmy w samochodzie towarzyszącym. Widać było, że mają problem, co z nami zrobić, ale w końcu jeden z policjantów wszedł do policyjnej łodzi, a następnie przyniósł ciasteczka i poprawną francuszczyznę powiedział: „*Skosztujcie, one są dobre*”. Takie spotkania na drodze są niemożliwe! Mogę to potwierdzić z własnego doświadczenia jako kierowca, który miał liczne kłopoty z „radarowcami”.

Jest dla mnie zupełnie oczywiste, że Wisła stanowi bardzo poważny atut dla rozwoju turystyki zgodnej ze zrównoważonym rozwojem. W 2010 roku w spływie z Krakowa do Gdańska, uczestniczyła jedna łódź z nad Loary i tak im się to spodobało, że w tym roku popłyną dwie. Mogę stwierdzić, iż między flisakami Wisły i Loary nawiązały się trwałe, przyjacielskie kontakty.

R : Stowarzyszenie Loara-Wisła, którego jest Pan założycielem, powstało jako akt solidarności z Polakami w 1981 r., po ogłoszeniu w Polsce stanu wojennego. Jak Pan wspomina tamte czasy?

ZG: Pamiętam ten fatalny dzień wprowadzenia stanu wojennego. Pogoda wstrętna, deszcz ze śniegiem, ale na ulicy tłumy ludzi protestujących. Nie sądziłem, że w tak burżuazyjnym mieście



jak Orlean znajdziemy tyle serca dla polskiej sprawy. Tu w czasie manifestacji spotkaliśmy się z Polonią, która do tej pory żyła w „ukryciu” i tu także zdecydowaliśmy się założyć nasze Stowarzyszenie, które później przybrało nazwę „Loire-Vistule” czyli Loara-Wisła.

W tamtych czasach priorytetem była pomoc humanitarna. Wysłaliśmy w sumie 172 transporty humanitarne. Początkowo z ubraniami, żywnością, środkami higienicznymi, ale szybko zaczęliśmy przysyłać przede wszystkim lekarstwa i materiały medyczne zbierane po szpitalach, laboratoriach, aptekach. Wysłaliśmy 3 furgony, po 2 tony ładunku każdy. Docierały one wszędzie tam, gdzie było potrzeba. Ciężarówki prowadzone były przez naszych członków, którzy sami opłacali podróż. Większość kierowców stanowili Francuzi. Po powrocie zdawali często publiczne sprawozdanie lub zamieszczali artykuły w gazetach. Poza tymi do Polski wysłaliśmy także - na znak solidarności po upadku dyktatury - kilka transportów do Rumuni oraz do byłej Jugosławii, w czasie wojny. Akcje pomocy humanitarnej zakończyliśmy po powodzi w Polsce w 1997 r.

Przez cały czas istnienia naszego stowarzyszenia prowadziliśmy akcje kulturalne i szkołę języka polskiego. Zorganizowaliśmy przy współpracy z partnerem polskim z Krakowa - „Eko-tourist” - trzy podróże do Polski dla 30-osobowych grup. Organizowaliśmy ciekawe konferencje z udziałem np. Piotra Cywińskiego, dyrektora z Oświęcimia, polskiego Ministra Ochrony Środowiska i wielu, wielu innych. Przygotowywaliśmy wystawy, np. - wspólnie z muzeum Wojska Polskiego z Warszawy - na temat udziału Polaków w II wojnie światowej, a także „Solidarności” (moja żona dostała za to z rąk Lecha Wałęsy medal na 25-lecie Solidarności). Chciałbym w tym miejscu podkreślić rolę mojej żony Marie-José. Przez 5 lat była ona prezesem Stowarzyszenia i ciągle - nie zaprzestając tej pracy - odgrywa rolę sekretarza.

R : Jakie są obecnie główne cele i priorytety Stowarzyszenia?

ZG: Dzisiaj Stowarzyszenie kontynuuje podobną działalność, poszerzając ją o kwestie związane z rozwojem flisactwa i nauki. Pod koniec marca tego roku uczestniczyliśmy w organizacji europejskiego sympozjum pt. „Współczesne Problemy Ochrony Przeciwpowodziowej”. Gościliśmy w Orleanie grupę 70 osób, w której byli liczni krakowianie i specjaliści z Małopolski, otrzymaliśmy przy tym wsparcie Regionu Centrum. W tym roku uczestniczymy w sptywie Wisłą. Niestety nie składają się, iż przypada on w terminie uroczystych obchodów 20-lecia partnerstwa Orléans - Kraków. Miasto Orlean poleca nam w bieżącym roku organizację polskiej wioski na targach Świąt Bożego Narodzenia.

R : Jak Pan ocenia partnerstwo Orleanu i Krakowa w kontekście jubileuszu 20-lecia partnerstwa miast? Czego Kraków może się nauczyć od Orleanu, a czego Orlean - od Krakowa?

ZG: Związki między Krakowem i Orleanem mają długą historię. W chwili gdy oba miasta świętują 20-lecie podpisania umowy o przyjaźni, Stowarzyszenie „Loara-Wisła” święci 30 lat swego istnienia. W owym czasie po Krakowie jeździły orleańskie autobusy. Pierwsi polscy emigranci dotarli do Orleanu po pierwszej wojnie światowej, w latach dwudziestych. Po II wojnie żołnierze, którzy nie mogli wrócić do kraju, zostali przyjęci przez Polski Fundusz Humanitarny w Lailly en Val, około 30 km od Orleanu. Po 1967 r. zostali w Orleanie polscy żołnierze z amerykańskich kompani wartowniczych, a w okresie „Solidarności” przybyła tu grupa młodych i



często dobrze wykształconych Polaków.

Rozwinęła się tutaj współpraca między naukowcami i studentami, np. na wydziale Prawa, Biotechnologii, Chemii, Historii czy Biofizyki. Mogę w tym miejscu wspomnieć osobę, która symbolizuje ową współpracę. Jest nią prof. Karol Musioł, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Doctor Honoris Causa Uniwersytetu Orleańskiego i zasłużony działacz Stowarzyszenia „Loara-Wisła”. Uniwersytet Orleański współpracuje z uniwersytetami: Jagiellońskim, Warszawskim, Wrocławskim i Gdańskim. Aktualnie na studiach magisterskich kształcą się 6 Polaków, a analogiczna liczba Francuzów studiuje w Polsce. W dziedzinie badań nad rakiem współpracują CNRS i PAN.

Poza stowarzyszeniem „Loara-Wisła” w Orleanie istnieje jeszcze Stowarzyszenie studentów uczących się języka polskiego. Działa tu także polski kościół. Msze Święte w kaplicy św. Józefa odprawia polski ksiądz, a w nabożeństwach uczestniczy średnio 80 osób.

W pobliżu Orleanu znajdują się miejscowości takie jak: St. Jean-de Braye, St-Jean-la Ruelle, Meung sur Loire, Beaugency czy Briere en Gâtinais, które łączą więzy partnerstwa z podobnymi miejscowościami w Polsce. Ważne są także kontakty wynikające z umowy o współpracy podpisanej przez Województwo Małopolskie z Regionem Centrum.

Czego mogłoby się nauczyć jedno miasto od drugiego? Myślę, że Kraków mógłby się zwrócić bardziej w kierunku Wisły, tak jak ostatnio zrobił to Orlean. Natomiast Orlean powinien poświęcić więcej miejsca na życie studenckie, tak jak czyni to Kraków. Życzyłbym sobie, żeby związki między dwoma miastami był wciąż żywe i solidne. Sądzę, że można by rozwinąć lepiej turystykę, w dziedzinie której obie rzeki - Wisła i Loara - miałyby do spełnienia dużą rolę.

[Zobacz artykuł o flisakach na Loarze w Dzienniku Polskim - Vive la France!](#)

[Historia współpracy Loary i Wisły...](#)